

JANUSZ GOĆKOWSKI

Uczony i polityk: zbieżność i rozbieżność interesów oraz aspiracji

„W administracji Richarda M. Nixona i Geralda R. Forda służyłem na stanowisku doradcy prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego, a potem sekretarza stanu, pełniąc obie te funkcje równocześnie od 1973 do końca 1975 r. W tym czasie moi sekretarze nagrywali prawie wszystkie moje rozmowy telefoniczne. Oryginalne nagrania, w formie drukowanej, jak dotąd nie były wydane. Propozycja opublikowania ich była konsekwencją wcześniejszych moich obietnic udostępnienia ich w sposób możliwie czytelny oraz włączenia ich do memorandumów prezydenta i innych zapisów.(...) Rozmowy te dają wyobrażenie o trybie podejmowania ważnych dla narodu decyzji, a także ukazują postawy rzutujące na sposób konstruowania narodowej polityki. O ile przekazywane telefonicznie decyzje odzwierciedlają dynamikę czasu, w którym zostały podjęte, to nie zawsze zawierają pełne spektrum leżących u ich podstaw uwarunkowań. Całkowity historyczny obraz uzyskalibyśmy dopiero po zapoznaniu się z protokołami rozlicznych narad prowadzonych między przedstawicielami agend rządowych i notatkami z moich prywatnych rozmów z prezydentem. Niemniej sądzę, że zapisy rozmów telefonicznych oddają dokładny obraz imperatywów kierujących moimi decyzjami – zwłaszcza w trakcie szybko zmieniających się wydarzeń, o jakich traktuje ta książka.”

Henry Kissinger: *Kryzys. Anatomia dwóch kryzysów: wojna Jom Kippur (1973) i wycofanie się USA z Wietnamu (1975)*

1. Wartość wiedzy naukowej: narzędzie w poznaniu i narzędzie w działaniu

Sądzę, że jeśli badacz, który uprawia „historię-socjologię” (zob. J. Goćkowski i A. Woźniak: „Historyka”, T. XXXV, r. 2005 i „Zagadnienia Naukoznawstwa”, Nr 2, 2006) pojmowania i traktowania „naukowej praktyki społecznej” (zob. J. Kmita: *Spór o determinanty rozwoju nauki*, 1976) zagadnienie *uczonego* (specjalistę *nauk społecznych*) i *polityka* (decydenta w społeczeństwie *policentrycznym* o kulturze *pluralistycznej*): jak należy pojmować i traktować wartość wiedzę naukową, to uzyska takie oto *szczerze* odpowiedzi, czyli prezentacje poglądów dotyczących funkcji socjokulturowej takiej wiedzy:

Uczony	Polityk
– Nauka jest celem i środkiem w procesie poznania rzeczywistości, tzn. ważny jest tylko proces doskonalenia oglądów (<i>metody</i>) i obrazowań (<i>teorie</i> i <i>modele</i>). Ważna jest wiedza typu <i>epistemicznego</i> .	– Nauka powinna dawać wiedzę typu eksperymentalnego: rozpoznawanie sytuacji i reguły skutecznego działania.
– Nauka powinna być subsydiowana stosownie do potrzeb wyznaczonych horyzontami planów poszukiwań i dociekań gwoździ ciągłości procesu doskonalenia oglądu i obrazowania świata jako działania mającego wartość autoteliczną. Zapewnienie takiego subsydiowania jest powinnością społeczną polityków.	– Nauka powinna być traktowana na zasadzie <i>do ut des</i> . Stopień i zakres użyteczności wiedzy naukowej wyznacza wielkość subsydiów i tryb ich przydzielania. Dotyczy to zarówno nauk teoretycznych, jak i nauk praktycznych.
– Nauka powinna być wiedzą społecznie cenną, gdyż nie ma rozwoju cywilizacyjnego bez doskonalenia istniejących i przyrostu nowych teorii, a wszelka inżynieria społeczna wymaga solidnego fundamentu w postaci nauk teoretycznych swobodnie rozwijających się wedle immanentnej dla nauki „sytuacji problemowej” (zob. K.R. Popper: <i>Ku racjonalnej teorii tradycji</i> , 1999).	– Nauka, której problematyzowanie planów badawczych i redagowanie rezultatów badań przyczynia się do postępu inżynierii społecznej wielu specjalności, jest nauką sensu <i>pro-prio</i> – wiedzą godną politycznej akceptacji i protekcji.
– Rezultaty badań powinny przyczyniać się do doskonalenia: człowieka, społeczeństwa i kultury przez porozumiewanie się decydentów i techników z teoretykami za pośrednictwem ekspertów II stopnia, tzn. takich, którzy są konsultantami dla ekspertów I stopnia, świadczących usługi praktykom w konkretnych sytuacjach.	– Poznanie naukowe ma sens wówczas, gdy odkrywana jest prawda, która tak objaśnia to, co jest, że można tworzyć to, co być powinno.

2. „Techniczna funkcja nauki” jest wartością niesporną, ale...

Uczony i polityk są zgodni, że wiedza naukowa jest niezwykle ważnym składnikiem wyposażenia cywilizacyjnego narodu i państwa. Jeden i drugi są zdania, że: a) „naukowa praktyka społeczna” może i powinna przyczyniać się do doskonalenia praktyki inżynierijnej na różnych polach życia międzyludzkiego; b) nie ma lepszego fundamentu dla pracy konstruktora i technologa niż *dobra* teoria naukowa; c) rozwój poznania naukowego jest tym, co odpowiada interesom i aspiracjom kręgów *światłych* mieszkańców i *zaangażowanych* obywateli, jak też badaczom, nauczycielom i inżynierom różnych

specjalności oraz mądrym strategom i sternikom nawy państwowej i mądrej elicie władzy. Wszakże „diabeł tkwi w szczegółach”. Owa zgodność jest macierzą niezgodności. NIEZGODNOŚĆ PIERWSZA: Obie strony *odmiennie* pojmują i przedstawiają sprawę uprawnień polityków do ingerencji w treść badań naukowych i treść wypowiedzi naukowych. 1. UCZONY powie: a) *my* – wiemy, czym się zajmować, jaka jest „sytuacja problemowa” w sferze poznania generującego teorie; b) *my* – mamy rozeznanie fachowe i obywatelskie w „sytuacji problemowej” w sferze inwencji i aktywności technicznej; c) *my* – wiemy, że funkcją uczonych jest działanie poznawcze kończące się *odkryciem naukowym*, a funkcją inżynierów jest działanie poznawcze kończące się *wynalazkiem sfery konstrukcji* lub sfery *technologii*; d) *my* – wiemy, że wolność uprawiania nauki na gruncie autonomii idiomatyczności poznania naukowego jest najlepszą gwarancją tworzenia wiedzy, która korzystnie zmienia realia cywilizacyjne tego narodu i kraju oraz tej ekumeny, z którymi powinni identyfikować się politycy. Konkludując, powie: koniunkcja owej wolności i odpowiednie subsydia są tym, czego nauka i naród mają prawo oczekiwać od polityków. 2. POLITYK powie: a) *my* – ponieważ mamy odpowiedni mandat do sprawowania rządów – mamy odpowiednią legitymację do urządzania i uładzania kraju: odpowiadamy za losy narodu i państwa, przeto wiemy, jakie problemy poznawcze typu teoretycznego i typu technicznego są ważne dla całości życia międzyludzkiego gwoi „naprawy”, „odnowy” tego, co jest, i tworzenia tego, czego nie ma, a co jest potrzebne; b) *my* – jesteśmy zdania, że nauka jest zbyt ważną siłą sprawczą, żeby programy badań naukowych pozostawić samym uczonym; c) *my* – uznajemy się za kompetentnych formalnie i kompetentnych merytorycznie (mamy dyplomy szkół wyższych; mamy stałe kontakty z ekspertami, który wywodzą się ze środowiska uczonych albo są w nim nadal; potrafimy rozmawiać z teoretykami i inżynierami o problemach poznawczych w aspekcie *funkcji kreacyjnej* wiedzy naukowej), a zatem możemy: regulować prawnie sferę teatru życia naukowego; wyznaczać priorytety w poszukiwaniach i dociekaniach naukowych; ustalać reguły dotyczące subsydiowania działalności naukowej; zobowiązywać uczonych do pracy dla państwa i narodu pod kontrolą polityczną, gdy uzasadnia to *racja stanu*, gdy istnieje *stan wyższej konieczności*; d) *my* – pojmujemy i traktujemy teatr życia naukowego (przestrzeń „naukowej praktyki społecznej”) jako fragment całości życia międzyludzkiego – fragment całości systemu podziału funkcji w ramach ładu społecznego, nad którym czuwa państwo. Konkludując, powie: uczeni, dla dobra nauki, jako czynnika kreacji realiów cywilizacyjnych, powinni korzystać z *wolności ograniczonej* do tego, co niezbędne dla doskonalenia poznania i wiedzy użytecznych dla narodu i państwa oraz nastawić się na konstruktywną kooperację z państwem odnośnie do treści badań i zastosowań ich wyników. Dopowie zaś: *chcemy* „kierować przez cele”, ale to od postawy uczonych zależą (w znacznej mierze) stosowane przez państwo reguły rządzenia badaczami i zarządzania badaniami.

NIEZGODNOŚĆ DRUGA: Obie strony *odmiennie* pojmują i przedstawiają sprawę związku teorii naukowej z inżynierią, a zatem i nauki z praktyką konstrukcyjną i technologiczną. 1. UCZONY powie: a) to, co *inżynier* wykorzysta do swej pracy z tego, co jest dorobkiem teoretycznym *uczonego* jest sprawą przemysłności i zaradności inżyniera i jego ekspertów, a nie powinnością uczonego; b) wszelkie *odkrycia* naukowe podczas prac z zakresu badań *dla inżynierii* oraz wszelkie *wynalazki* podczas prac z zakresu badań *dla teorii* są niespodzianką-premią, a nie wynikiem działań obowiązujących badaczy obu rodzajów; c) powinnością uczonego i powinnością inżyniera jest dbałość o tożsamość inwencji i aktywności poznawczej każdego z nich, o ile ich kooperacja jest nieunikniona i pożyteczna, o tyle pomieszczenie funkcji kulturowej tego, co robią jest szkodliwe dla nauki, dla inżynierii i dla wyposażenia cywilizacyjnego społeczeństwa; d) alokacja subsydiów w sferze badań *dla inżynierii* jako subwencjonowanie badań *dla teorii* jest niemądrym i szkodzącym nauce nadużyciem władzy ze strony polityków i administratorów. Konkludując powie: tym bardziej efektywna będzie kooperacja *badaczy i inżynierów* – im bardziej inwencja i aktywność poznawcza jednych i drugich łączyć się będzie nierozzerwalnie ze starannością w trosce o idiomatyczność obu tych rodzajów praktyki kulturotwórczej. Teoria naukowa i projekt inżynierski są wytworami innego rodzaju: tak jak teoria naukowa i akt normatywny czy projekt inżynierski i tekst *czarnej* komedii.

NIEZGODNOŚĆ TRZECIA: Obie strony *odmiennie* pojmują i przedstawiają sprawę ważności efektów *naukowych* poszukiwań i dociekań dla decyzji *politycznych*. 1. UCZONY powie: a) polityk bez dyplomu uczelni akademickiej jest niewykształconym amatorem, który może wyrządzić więcej zła niż uczynić dobra; b) dla prawidłowości podejmowania decyzji politycznych nieodzowne jest korzystanie z wiedzy teoretycznej, a nie tylko zaznajamianie się z opiniami, raportami czy projektami ekspertów; c) polityk, może wówczas tylko podejmować *dobre* decyzje dotyczące fragmentów rzeczywistości, gdy dysponuje solidną wiedzą naukową dotyczącą tego, co strukturalne, procesualne i funkcjonalne w danym rodzaju fragmentów, oraz ma naukową perspektywę tej całości, której fragmentem zajmuje się w swoim procesie decyzyjnym; d) rządy *merytokratyczne* (nawet poważnie ograniczające *demokrację masową*) są najlepsze, gdyż rządzący programowo respektują regułę nieodzowności nauki i uczonych jako konstytutywnego komponentu rozeznawania i kształtowania świata międzyludzkiego; e) nie można uprawiać na serio *zawodu polityka* bez takiej kompetencji merytorycznej, która jest koniunkcją: umiejętności analizowania i interpretowania tekstów teoretycznych gwoi podejmowania *dobrych* decyzji; umiejętnością *rozmowy* z teoretykami o sprawach ważnych dla pojmowania świata, w którym podejmować należy owe *dobre* decyzje; umiejętność wyboru/doboru ekspertów i rzeczowego konwersowania z nimi o sprawach, odnośnie do których są *przywoływani do rady*, a są sprawami, o których załatwianiu decydują politycy. Konkludując, powie: jeśli polityk jest decydentem „żywym, a nie malowanym”, to

stałe czytanie prac naukowych i stałe rozmowy z uczonymi wyjdą mu tylko na dobre. Nie nadmiar nauki w procesach decyzyjnych, ale *ochłokracja* jest tym, co grozi decyzjom politycznym. 2. POLITYK powie: a) wiedza i umiejętności kogoś, kto uprawia zawód polityka, czynią prace teoretyków (dotyczące rzeczywistości humanistycznej) mniej ważnymi, niż zdaje się owym teoretykom, a na miejscu pierwszym nakazują stawiać przemysłane doświadczenie, rozmowy z mądrymi i biegłymi praktykami oraz refleksyjne raporty analityczne decernentów odpowiednich spraw i ekspertyzy znawców, którzy są mentalnie związani z inwencją i aktywnością polityczną; b) polityk jest inżynierem, a nie teoretykiem: wszelkie reguły postępowania politycznego obowiązują go o tyle, o ile reguły obowiązują adwokata, lekarza, architekta, kryminologa, dowódcę na froncie, psychologa terapeutę – świat stosunków politycznych składa się z mnóstwa sytuacji, które zawierają problemy do rozwiązania, a to wymaga od polityka wyobraźni, pomysłowości, twórczości, albowiem polityka jest inżynierią i sztuką, która tylko dodatkowo korzysta ze schematów obrazowania świata przez teoretyków; c) badacze, powołujący się na ważność teorii (zwłaszcza swoich), nie pojmują odmienności problematyzacji świata międzyludzkiego przez uczonego (prowadzącego badania *dla teorii*) od problematyzacji świata międzyludzkiego przez polityka i eksperta gwoźli przygotowania i wykonania operacji socjotechnicznej; d) teorie zaznajamiają ze schematami i modelami rzeczywistości humanistycznej, ale nie zawierają wskazówek dotyczących podejmowania decyzji politycznych w zmieniającym się świecie międzyludzkim, w sytuacjach idiomatycznych, które zawierają pola „możliwości konkretnych” (zob. G. Lukács *Ideologiczne podstawy awangardyzmu*, 1957) i stanowią dla polityka konkretne *wyzwania*, na które ci muszą udzielić konkretnych *odpowiedzi*. Konkludując, powie: decyzje polityczne zostawić należy decydentom, planistom, technikom, ekspertom z kręgu praktyki politycznej, która jest znawstwem profesjonalnym, gdzie lepszą uczelnią może być partia niż fakultet. A zatem chęć odegrania przez uczonych najważniejszych ról (znawców *tego, co polityczne*) jest świadectwem pomylenia dwóch rodzajów wiedzy i poznania – dwóch rodzajów kompetencji merytorycznych, dwóch rodzajów znawstwa o odmiennej funkcji kulturotwórczej. Doda także: a) *polityk* rozpatruje świat międzyludzki jako przedmiot kształtowania i przestrzeń uprawianej przez siebie gry; b) *uczony*, bada to, co jest i co było, ale jest obserwatorem i narratorem-komentatorem, a nie kreatorem realiów – ma inne niż polityk kwestie do zbadania i wyjaśnienia, podejmuje (w trakcie badań) decyzje inne niż polityk w trakcie gry, która jest walką z przeciwnikami i pokonywaniem barier w świadomości rządzonych.

3. Co to znaczy, że teoria jest ważna dla praktyki politycznej?

Jeśli teoria jest warunkiem koniecznym (acz niewystarczającym) do efektywnego odgrywania roli decydenta, planisty i stratega politycznego, to: 1. POLITYK, powinien

starać się o rozwój tych znawstw humanistycznych, które są przydatne jako oświecenie dające do myślenia i uczące znajomości świata, w którym się działa. 2. UCZONY, powinien starać się o dobre stosunki z politykami, gdyż od ich poglądów i hojności zależy rozwój teorii właściwych dla uprawianych przez nich „pól problemowych”. Czy jeden i drugi przejawiają takie dążenia? Sądzę, że: 1. Znaczna część UCZONYCH nie pojmuje tego, że: a) w pertraktacjach z POLITYKAMI ich najpoważniejszym atutem jest to, że poza nimi nikt nie umie tworzyć teorii dotyczących rzeczywistości humanistycznej; b) gwarancją *dobrej inżynierii społecznej* jest *dobra teoria życia społecznego*. Przejawiają natomiast (często z dużą przemyślnością i zaradnością, wytrwałością i bezwzględnością) chęć uzyskania akceptacji ich osób przez POLITYKÓW: a) popierając jednych, a zwalczając drugich w prasie i w telewizji; b) zabiegając o mianowanie ich oficjalnymi doradcami czynników politycznych, a nawet wysokimi funkcjonariuszami państwowymi przez ujawnienie zgodności tego, co mówią/piszą z tym, czego oczekują i za co premiuje decydenci polityczni; c) angażują się w rozmaite akcje polityczne i podejmują się wykonywanie różnych zadań wyznaczonych przez ważne służby państwowe; d) wykazują starania o swą widoczność społeczną w kręgach elity politycznej, zamiast starać się o umacnianie swego „autorytetu epistemicznego” (zob. J.M. Bocheński: *Co to jest autorytet?*, 1993). Co zaś tyczy się POLITYKÓW, to znaczna ich część pojmuje i traktuje teoretyków rzeczywistości humanistycznej jako osobników stanowiących konkurencję dla ich kompetencji merytorycznych jako znawców świata, w którym planują i realizują strategie swych gier o wartości ważne politycznie. Przed wielu laty (w czasach realnego leninizmu), w „Tygodniku Powszechnym” wydrukowano taki oto rysunek: sala, pełna profesorów, a na trybunie polityk, który mówi: „naukę, oczywiście będziemy popierać, ale najpierw ustalimy, kto tu właściwie jest mądrzejszy”. Sądzę, że nauce i państwu szkodzą poważnie dwie mentalności: 1. Mentalność UCZONEGO, który za wszelką cenę chce być uczestnikiem politycznych procesów decyzyjnych i zazdrości rządzącym ich kompetencji formalnych. 2. Mentalność POLITYKA, który za wszelką cenę chce dowieść swej *kompetencji epistemicznej* jako podmiotu znawstwa typu naukowego dotyczącego rzeczywistości humanistycznej, będącej przestrzenią jego aktywności socjotechnicznej. Współpraca, sensowna i efektywna, uczonych i polityków jest możliwa pod warunkiem pojmowania i traktowania przez obie strony swoich ról społecznych, czyli kompetencji merytorycznych i funkcji kulturotwórczych jako wzajem dopełniających się, a nie aktorstwa przesyczonego kompleksem zazdrości o to, co umieją i co robią ludzie drugiej strony.

To, że teoria jest ważna dla polityki, znaczy po prostu: a) politycy muszą mieć wykształcenie na poziomie pozwalającym pojmować sens teorii; b) politycy muszą umieć rozmawiać z teoretykami; c) politycy powinni dysponować ekspertami, którzy umieją omawiać z teoretykami odpowiednie kwestie z zakresu praktyki politycznej;

d) uczeni muszą umieć przedstawić politykom możliwość spożytkowania teorii w rozwiązywaniu problemów poznawczych typu technicznego; e) uczeni powinni wykazywać takie walory teorii (ale i ich ograniczenia i względność wartości jako obrazowania i objaśnienia rzeczywistości), które pozwolą się rozeznaczyć politykom w zgubnych skutkach uprawiania polityki poza teorią dotyczącą świata fenomenów humanistycznych.

4. Cztery marzenia uczonego

Marzenie pierwsze: uczony staje się i jest znawcą tego, co ważne dla polityka. Przemienia się w Merlina – czarnoksiężnika, który *wie*, jak się sprawy mają (na różnym poziomie ogólności twierdzeń), i *wie*, jak należy postępować gwoli przemieniania tego, co jest, w to, co być powinno. Merlin swą wiedzę i umiejętność *maga* (znanicy świata oraz znawcy naprawiania, odnawiania, przemieniania świata) zawdzięcza sobie samemu: jest niezależnym „mędrce-technologiem” (zob. F. Znaniecki: *Społeczna rola uczonego*, 1984). Karykaturą Merlina jest ambitny i głupi uczony, którego ukazał elżbietański dramaturg (zob. Ch. Marlowe: *Tragiczna historia Doktora Fausta*, 1982).

Marzenie drugie: uczony staje się i jest merytokratycznym decydentem politycznym. Przemienia się w „filozofa-króla”, który *wie* dostatecznie dużo i dobrze, żeby odgrywać role „sternika”, „tkacza”, „budowniczego” i „lekarza” (zob. Platon: *Polityk*, 1956).

Marzenie trzecie: uczony otrzymuje wszystko to, co mu (jego zdaniem) potrzebne jest do prowadzenia poszukiwań i dociekań w sprawach, które go interesują poznawczo, a polityk jest dlań mecenasem – zachwyconym, że może łączyć na tak mądrego człowieka.

Marzenie czwarte: uczony staje się i jest *kompetentnym epistemicznie* Stańczykiem – błaznem, który może swobodnie krytykować wszystko i wszystkich, a treść swej krytyki przekazywać wprost do grona decydentów za centralnym pulpitem sterowniczym. Nadto może swą krytykę ogłaszać: od łamów naukowych periodyków do łamów wielonakładowych dzienników. Posługiwanie się „sowim zwierciadłem” i „wymierzanie sprawiedliwości widzialnemu światu” jest stałym i niewzruszonym uprawnieniem uczonego – znawcy spraw humanistyki.

5. Cztery marzenia polityka

Marzenie pierwsze: polityk jest wysoce *kompetentny epistemicznie* i wysoce *kompetentny socjotechnicznie*. Dzięki temu może (nawet powinien) występować w roli *autorytetu supremacyjnego*, tzn. być arbitrem dla „autorytetów epistemicznych” (zob. J.M. Bocheński: *Co to jest autorytet?*, 1993): pouczającym miarodajnie i orzekającym wiążąco).

Marzenie drugie: politykowi, w pracy pomagają (kierowani przez niego, a uprzednio pouczeni przezeń) eksperci. Eksperci, to dobrze pracujący w służbie *władcy*: a) znawcy *magii* (metody zmiany realiów), czyli umiejętności skutecznych działań we wszystkich

sytuacjach; b) znawcy *mitografii* (metody skutecznej argumentacji perswazyjnej), czyli umiejętności przekazywania ludziom obrazów skłaniających do pożądaných wyborów i odrzuceń.

Marzenie trzecie: uczeni – specjaliści nauk humanistycznych w taki sposób uprawiają „oświecenie”, że dokonują, za sprawą swojej twórczości, takiego „odczarowania świata” (zob. M. Weber: *Nauka jako zawód i powołanie*, 1998), które łączy się z pożądaną indoktrynacją, czyli uczeni przedstawiają obywatelom obrazowanie świata zawierające zachętę do dokonywania politycznie *śluszných* wyborów i odrzuceń.

Marzenie czwarte: uczeni, których polityk „przywołuje do rady”, czyli czyni swymi ekspertami, są mu oddani dzięki swej opcji ideologicznej, a tylko dodatkowo kierują nimi oczekiwania na dystynkcje i gratyfikacje. Są zatem *jego ludźmi* na dobre i na złe, a nie tylko kontrahentami aktualnego gestora i kontrolera.

6. Znawcy naukowej „perspektywy świata” i „praktyki społecznej”

Na nauce jako rodzaju wiedzy i poznania, systemie instytucji i archipelagu grup i kręgów, czynniku kształtowania człowieka, społeczeństwa i kultury oraz praktyce, która tworzy szczególny rodzaj znawcy znają się: a) *politycy* (legislatorzy, gestorzy, administratorzy, kontrolerzy), b) *specjaliści* (uczeni, uprawiający różne znawstwa typu naukowego), c) *biznesmeni* i *menedżerowie* (mecenasi albo kontrahenci wykonawców badań), d) *dziennikarze* (reporterzy i publicyści zajmujący się obrazowaniem nauki i jej twórców jako przedmiotem godnym uwagi mediów), e) *naukoznawcy* (specjaliści nauki o nauce, którzy uprawiają działalność poznawczą z zakresu: historii nauki, socjologii nauki, psychologii twórczości naukowej, socjotechniki zarządzania życia naukowego, filozofii nauki, metodologii badań naukowych, ekonomiki badań naukowych).

To, że znawcy od „a” do „d” mają wiedzę pozytywną o nauce jako wyodrębnionym i swoistym fragmencie kultury, można przyjąć bez zastrzeżeń. Wypada wszakże zauważyć, że owi znawcy są nader zróżnicowani pod względem swych kompetencji merytorycznych oraz ujawniają skłonność do łączenia swych narracji ze swymi interesami i aspiracjami, a zatem ujawniają tendencyjność partyjną, korporacyjną, jak też tendencyjność dbałych o zysk przedsiębiorstwa czy zysk środka przekazu.

Co dotyczy się zaś naukoznawców to ludzie ci powinni być biegłymi i bezstronnymi w obserwowaniu i analizowaniu oraz obrazowaniu i objaśnianiu rzeczywistości nauki i rzeczywistości z nauką związanej. Ich wywiązywanie się z obowiązków profesjonalnych to: *Po pierwsze*: oddanie sprawiedliwości innym znawcom spraw nauki. Przede wszystkim: specjalistom rozmaitych znawstw pozytywnych, którzy uprawiają refleksję humanistyczną dotyczącą nauki oraz inteligentnym i refleksyjnym dziennikarzom, którzy czynią naukę przedmiotem swoich zainteresowań poznawczych i umieją powiedzieć coś, co jest ważne dla naukoznawców i dla uprawiających politykę wobec nauki.

Po drugie: uwzględnianie punktu widzenia polityków, administratorów, kapitalistów, syndykalistów, gdyż ich zdania, dotyczące rzeczywistości nauki, są interesujące dla: a) badaczy opinii grup i kręgów ludzi mających wpływ na ustrój życia zbiorowego, czyli przestrzeń, w ramach której egzystuje i funkcjonuje *teatr życia naukowego*; b) badaczy planowego postępowania wobec nauki tych czynników, które stanowią *prawo o nauce* i decydują o charakterze subsydiowania nauki oraz mogą wykonywać (w imieniu państwa) czynności kontrolno-korekcyjne dotyczące nauki; c) badaczy znajomości charakteru nauki przez tych, którzy uprawiają profesjonalnie specjalistyczne badania naukowe na różnych polach w ramach przestrzeni „naukowej praktyki społecznej”.

Po trzecie: przedstawianie „naukowej praktyki społecznej” i państwowej polityki wobec nauki takimi, jakimi są, bez względu na to, czy krytyczne („sowie zwierciadło” plus „wymierzanie sprawiedliwości widzialnemu światu”) obrazowania spowodują niezadowolenie specjalistów i nieżyczliwość polityków.

Po czwarte: ukazanie związków między patologią w nauce a patologią w innych segmentach struktury społecznego świata oraz między patologią w instytucjach działalności naukowej a patologią w instytucjach państwowego rządzenia ludźmi i zarządzania rzeczami.

Naukoznawstwo jest tą sferą wiedzy i poznania, której kondycja (kadry, wolność i subsydia oraz instytucjonalne warunki pracy) jest bodaj najważniejsza dla uprawiania takiej polityki wobec nauki, o której można powiedzieć: robią to ludzie kompetentni i życzliwi dla nauki. *Kompetentni* to znaczy tacy, którzy: mają dostateczne rozeznanie właściwości idiomatyczności „naukowej perspektywy świata” oraz potrzeb „naukowej praktyki społecznej” i korzyści z użytków naukowego oglądu oraz obrazowania świata, będącego przestrzenią realizowania strategii czynników politycznych, które rządzi państwem. *Życzliwi* to znaczy łączący zaufanie do uczonych, jako twórców wiedzy użytecznej, której poza nimi nikt nie umie tworzyć, z uwzględnianiem potrzeb uczonych jako podmiotów myślenia (czas własny, książki, czasopisma, informacje, narzędzia przekazu informacji, standard życia) i podmiotów działania (wyposażenie w środki nieodzowne do wykonywania planowanych przez badaczy czynności poznawczych). Brak takiej *kompetencji* i brak takiej *życzliwości* dyskwalifikują polityków jako osoby rządzące nowoczesnym społeczeństwem europejskim.

To, że politycy często nie mają takich *kompetencji* i nie przejawiają takiej *życzliwości* uzasadnia sceptycyzm i krytycyzm naukoznawców wobec uprawiających *politykę wobec nauki*. *Naukoznawcy* są tymi, którzy (w ramach środowiska kadr specjalistów realizują zadania w przestrzeni „naukowej praktyki społecznej”):

1. Obowiązani są w pierwszym rzędzie (są przecież tymi, którzy mają fachowe rozeznanie w tym, czym jest nauka jako forma inwencji i aktywności kulturotwórczej, oraz w tym, jakie są warunki jej trwania i rozwoju) analizować i interpretować krytycznie decyzje legislacyjne (z budżetami włącznie) oraz sposoby kontrolowania życia nauko-

wego i wpływania na uczonych gwoili wykonywania badań, które politycy arbitralnie uznają za ważne społecznie i stanowiące świadectwa poprawnej postawy twórców wartości poznawczych wobec oczekiwań/wymagań narodu, który reprezentują rządzący państwem.

2. Obowiązani są też do analizowania i interpretowania krytycznego tego, co nazwać można regułami korzystania przez polityków z ekspertów i ekspertyz, gdy chodzi o *politykę wobec nauki* oraz tego, co można nazwać taksonomią preferencji, gdy chodzi o polityczny ranking znawstw naukowych pod względem ich ważności dla narodu i państwa.

Polityk potrzebuje wiedzy politologicznej. Specjalista z zakresu *nauk pozytywnych* potrzebuje wiedzy naukoznawczej. Znajomość politologii w środowisku polityków pozostawia bardzo wiele do życzenia. Podobnie jest ze znajomością naukoznawstwa w środowiskach uprawiających *nauki pozytywne*. Dodać wypada, że znajomość politologii wśród uczonych i naukoznawstwa wśród polityków daleka jest (mówiąc ogólnie) od stanu pożądanego dla efektywnego porozumiewania się tych, którzy badają, z tymi, którzy rządzą.

7. Interesy i aspiracje uczonych oraz polityków

W „demokracji pluralistycznej” i w „demokracji totalitarnej” (zob. J. Goćkowski, A. Woźniak: *Czynniki ograniczające wolność człowieka w demokracji masowej*, 2002) obserwujemy podobne nastawienia i dążenia uczonych i polityków.

Uczeni	Politycy
– Dostawać dużo środków na działalność badawczą – tyle, ile określą sami uczeni.	– Łożyć na to w nauce, co wydaje się ważne dla narodu i państwa z punktu widzenia rządzących.
– Dostawać wysokie uposażenia i gratyfikacje, gdyż jest się najważniejszą częścią „arystokracji umysłowej” (zob. F. Znaniecki: <i>Upadek cywilizacji zachodniej</i> , 1991). Wykonywać swobodnie badania i przekazywać rządzącym swobodnie krytykę schorzeń i wynaturzeń.	– Powiadomić uczonych, że wymaga się od nich specjalistycznych wartości, nie zaś krytyki obywatelskiej, a ich uposażenia i gratyfikacje są określane przez pracodawców, w tym też państwo.
– Mieć zagwarantowane dobre uwarunkowania instytucjonalne do wykonywania zawodu.	– Stabilnie rządzić, z użyciem nauki i uczonych, wedle własnego <i>modus operandi</i> .
– Otrzymywać dużo i uzasadniać to typowym dla siebie optymizmem dotyczącym swych możliwości poznawczych.	– Przejawiać ostrożność w subsydiowaniu nauki, gdyż uzasadniony jest sceptycyzm dotyczący możliwości poznawczych uczonych.

8. Konflikt dla konsensu i konsens dla konfliktu

Jeśli uczony i polityk mają ze sobą rozsądnie konwersować, to powinni nie tylko dobrze wiedzieć, czym jest nauka i czym jest polityka, ale także znać dobrze wzajemnie swą mentalność, a zwłaszcza swe „horyzonty oczekiwań” (zob. K.R. Popper: *Kubel i reflektor: dwie teorie wiedzy*, 2002). Gwoli efektywnej współpracy najwłaściwszy wydaje się ustrój „solidarności organicznej” (zob. É. Durkheim: *O podziale pracy społecznej*, 2000), w którym uczeni i politycy, mając swe interesy, racje i aspiracje, co pewien czas są stronami sporu, są skonfliktowani, ale te spory i konflikty wiodą do lepszego wzajemnego rozumienia się i do lepszej współpracy w nowej fazie wzajemnych stosunków, gdyż jedni i drudzy uznają wiedzę i państwo za wartości wspólne – za to, co nieodzowne narodowi do trwania i rozwoju.

Obie strony, w sytuacjach krytycznych, odwołują się do formuł służących jednoczeniu się ponad podziałami. Uczeni wołają wówczas: „nauka stoi właśnie przed *wielkim skokiem* w poznanie otwierające drogi do nowych sukcesów w inżynieriach rozmaitych”. Politycy natomiast wołają: „ojczyzna w niebezpieczeństwie” lub „budujemy nowe społeczeństwo”.

Jest też kwestia mentalności tych uczonych, którzy odgrywają rolę: polityka lub publicysty politycznego. Chodzi o ich obiektywizm-krytycyzm, o motyw i standardy ich twórczości naukowej, gdyż to, co zewnętrzne wobec „naukowej praktyki społecznej”, często okazuje się silniejsze od nakazów i powściągliwości wynikających z ethosu nauki.

Scholar and politician: a convergence and a discrepancy of interests and aspiration

The paper deals with the following questions: 1) The value of scholarly knowledge as an instrument in cognition and action, 2) Distinctness between the comprehension and the treatment of “technical function of science (humanities)” as uncontentious values for scholars and politicians, 3) Arguments for importance of theory in political practice, 4) Scholar’s dreams about her/his status and role in society and her/his dreams about status and function of sciences, 5) Politician’s dreams about her/his entitlements and rights in sciences and usefulness of scientists’ work in state are as 6) Political significance of “scientific perspective of the world” and “scientific social practice” expert’s competence, 7) Scholars’ and politicians interests and aspirations as two kind of status-and-functions-of-science-in-states-and-society players.

Key words: scholar’s outlook, function of science, role of politics, political aspirations, political and state arguments for scientific cognition, scientific arguments for political action